

**Marek Kondrat - fenomenalny aktor, reżyser, koneser wina. W 2007 roku postanowił zrewolucjonizować rynek winiarski w Polsce. Stworzył sieć sklepów franczyzowych - Kondrat „Wina wybrane”. Niedawno otworzył jeden z nich, w Gliwicach przy ulicy Górnych Wałów.**

# „ Najlepsze wino to jest to, które nam smakuje ”

**Agnieszka Batóg:** – Panie Marku, co bardziej upaja – wino czy aktorstwo?

**Marek Kondrat:** – Aktorstwo potrafi (upajać) jeśli ktoś jest na to podatny w jakimś momencie swojego życia. To jest taki magnes, kiedy nas oglądają, słuchają, a my mamy te swoje 15, 20 minut(...) Aktorstwo jest jednak gwałtowne, doraźne, to jest adrenalina, która pojawia się wraz z podniesieniem kurtyny, ale która nie opuszcza bohatera scenicznego po jej opadnięciu. Widownia wychodzi, gasną światła i trzeba coś ze sobą zrobić, z tym nadmiarem energii, która zostaje jeszcze w człowieku. Właśnie ta konfrontacja z życiem jest najtrudniejsza dla aktora. Natomiast wino, mimo, że ma ten element baśniowy w sobie i odrobinę alkoholu, jest jednak rzeczą o wiele bardziej trwałą – taką poezją, która wchodzi w nas wolno i trwa. Tak jak wino trwa w rękach ludzi, którzy je tworzą – przez wiele pokoleń. Oni nie poganiają czasu, więc dla nas – ludzi, którzy żyją w ciągłym pędzie to jest przygoda rzadka i niesłychanie przyjemna.

**AB:** – Czy zajął się pan winem właśnie w poszukiwaniu spokoju czy może nowych wyzwań?

**MK:** – Przychodzi taki czas w życiu człowieka, kiedy potrzebujemy nowych wrażeń – nie doraźnych, okazjonalnych, takich o których decydują inni uruchamiając nasz aparat ekspresji, ale takich, gdy chcemy działać napędzeni naszym własnym nakazem i wybieramy te rzeczy, które są dla nas bardziej atrakcyjne. Dla mnie w pewnym momencie cisza stała się o wiele bardziej atrakcyjna...

**AB:** – Czy jest jeszcze jakaś rola, bohater, coś co skłoniłoby pana do przejścia od wina do kina?

**MK:** – Nie, w ogóle mnie nie ciągnie w tę stronę...

**AB:** – Czyli teraz tylko kobiety, wino, śpiew? Nie ma pan w sobie czegoś takiego, że ja im... jeszcze pokażę?

**MK:** – Z tymi kobietami i śpiewem to bardzo jest Pani dla mnie fascynująca (śmiech). Nie, to jest takie hasło typowo polskie – w żadnej z tych dziedzin nie jesteśmy specjalistami. Wino jest niesłychanie pojemną dziedziną i poza zawartością butelki ma w sobie ogromną cywilizację. Jest przy człowieku od paru tysięcy lat przed naszą erą. Z winem związane są nowe odkrycia, obyczajowość, umiejętność życia(...).



**Zobacz ten materiał TV na swoim smartfonie**

Wystarczy do widocznego obok kodu przyłożyć smartfon z dostępem do internetu i czytnikiem kodów QR



**AB:** – Gdzie pan pił najlepsze wino?

**MK:** – W Europie. To jest ciągle moja wielka ojczyzna, tu się czuje dowartościowany intelektualnie, tu jest wszystko, co mnie interesuje i na większość pytań zyskuje tutaj odpowiedź.

**AB:** – Skąd mamy wiedzieć, że polecane przez pana wino jest dobre?

**MK:** – To jest moja rekomendacja i to polega na pewnej wierze, bowiem nie sposób sprostać wszystkim gustom. Najlepsze wino to jest to, które nam smakuje. Mnie smakują te, które sprowadziłem. Znam tych ludzi, którzy je tworzą – kooperują z małymi producentami. (...) Wino, które jest w rękach siódmego, dwunastego czy piętnastego pokolenia budzi niesłychany respekt. Mam w swojej kolekcji wina, które są tworzone od 25 pokoleń.

**AB:** – Wino im starsze tym lepsze?



**MK:** – Niestety. Mówię niestety bo to dotyczy około 1% win na świecie. Ponad 98% win produkowanych na świecie kupowanych dziś, jest spożywanych dziś albo następnego dnia. Ludzie piją wina młode (...) roczne, dwuletnie z potencjałem starzenia do 5 lat. Win, które potrafią dotrzeć do 25, 50 lat jest niewiele, a ich ceny są magiczne. Wina z mojej kolekcji konkurują cenowo z winami sieciowymi, dostępnymi w supermarketach, ale są upodmiotowione, mają swój rodowód, opowieść i duszę.

**AB:** – Jest pan również współautorem książki kucharskiej. To jest nowy pomysł na życie?

**MK:** – Nie, aczkolwiek wszystko to razem się kojarzy. Wino jest doskonałym kompanem jedzenia, wzbogaca smak potrawy, którą przyrządzamy. (...)

**AB:** – Wielokrotnie podkreślał pan w wywiadach, że aktor jest jak lustro – obserwuje, analizuje. Teraz wykazuje się pan taką mądrością życiową – to, że zostawił pan tamtą drogę, wybrał inną. Panie Marku – jak żyć? (śmiech)

**MK:** – (...) Myślę, że każdy ma własny scenariusz i dokonuje wyboru sam (...). Ja nie wierzę w geny. (...) Po drugie jestem orędownikiem akceptacji pewnych rzeczy, a nie walki z nimi. Gdyby jeszcze z tej walki wynikało coś szczególnie dobrego i gdyby np. mogło nam to przedłużyć życie w nieskończoność to można by się nad tym zastanowić. Najczęściej jest jednak tak, że tracimy ogromną ilość energii na moment zwarcia ze sobą samym, na odnalezienie siebie w tej całej przestrzeni – kim jesteśmy, co lubimy, co nam sprawia przyjemność, a co przykrość. (...) Bardzo często posługujemy się pewnymi schematami, robimy tak samo jak inni ludzie, działamy często według utartych ścieżek, ale to nie są nasze ścieżki. Naprawdę warto je w sobie odnaleźć tak jak smaki wina. Nie pić tego, czego nie lubimy.

**Rozmawiała Agnieszka Batóg**

